

SŁOWO

WILNO, Czwartek 2 maja 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. A. Mickiewicza 4, otwarta od 8 do 12. Telefon: redakcji 243, administracji 244, drukarni 245.

PRENUMERATA miesięczna z odzieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60258. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękojmi niezamówionych nie zwraća. Administracja nie odpowiada za opóźnienia w dostawie ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepietkowskiego — A. Łaszk
BIELAKONIE — Budyń kołomyjski
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot“
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego
DUKSZTY — Budyń kołomyjski
GLEBOKIE — ul. Białkowska, W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch“
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński
IWIEŃC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński
KŁECK — Sklep „Jedność“
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Ławiejskiego
NOVOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
OSZMIAŃ — Księgarnia T-wa „Ruch“
OSZMIAŃ — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“
ST. GWIEŻDZIAN — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch“
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch“

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednospaltowy na str. 2-3-4 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W N-ach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Zakrwawione bruki wileńskie

Jak te przepowiednie zazwyczaj zawodzą... Oczekiwano u nas w roku zeszłym groźnych manifestacji antyrządowych w związku z dniem 1-go maja. Odkryło się natomiast wszystko bardzo spokojnie. Wczoraj jeszcze rano opowiadano sobie, że nie należy spodziewać się żadnych ekscesów, wystąpień, zająć. Stało się wręcz odwrotnie. Z pośród wszystkich miast Rzeczypospolitej może najbardziej „wyróżniło” się Wilno. Sądząc z dotychczas „otrzymanych” z Warszawy depesz jedynie w Wilnie huknęły strzały rewolwerowe, jedynie u nas zadane zostały ciężkie rany. Każdemu się zaraz nasuwa pytanie: czemu się tak stało?...

Nie chcemy w krótkim przypomnieniu dnia wczorajszego zagłębiać przyczyny ogólnego u nas zniechęcenia mas do demagogii krzykaczy partyjnych, czego byliśmy świadkami w Warszawie, Łodzi, Krakowie czy innych większych centrach fabryczno-robotniczych — po racając natomiast od Wilna nie odbiegamy daleko od rzeczywistości, gdy tej przyczyny wczorajszych zająć szukać będziemy w tych okolicznościach mińskich przytłaczających w nocy na 1-go i dni poprzednich przez organa policji. Komuniści parli do prowokacji za wszelką cenę, komuniści z tamtej strony. Ale żaden z terenów Rzeczypospolitej, nawet te podatne fabryczne dzielnice Łodzi czy Warszawy nie posiadają tak aktywnych tak zagorzałych i zdecydowanych, bogatych poplecniaków, takiej „agendy” niewyczerpanych zasobów materialnych i finansowych w państwie SSSR jakim jest czerwony Mińsk dla Wilna. — Hasła rzucane w tłum przez naszą lewicę, do komunistów „włączanie” bawili ten tłum przedtem, dlatego występował on aktywnie, dlatego mieliśmy zawsze krwawe wypadki w Warszawie i innych większych miastach. Zwolna przestają one bawić i dlatego w Warszawie i t. d. dzień wczorajski miał przebieg taki spokojny, bo tam przynajmniej w połowie, przynajmniej w trzeciej części, odruch prowadzący do strzałów rewolwerowych wypływał od wewnętrznej, pływającej w wewnętrznej, miejscowej organizacji robotniczej. Przeciwnieństwem tego zawsze było Wilno. Wilno pozbawione fabryk, pozbawione większej ilości robotników, miało przeciwko sobie zwykle tylko grupę rozgłoszoną młodzieży żydowskiej i nic więcej. Wszystkie pierwszomajowe dni przechodziły w Wilnie spokojnie niż gdziekolwiek. Ludność wileńska, nie lubi hasła socjalistycznych, ale Wilno jest sąsiadem czerwonego Mińska, tak bliskim sąsiadem najzacieklejszego centrum agitacji wyrotowej, jak żadne miasto w Polsce. A co ten sąsiad potrafi — mieliśmy tego dowód w dniu wczorajszym. Jeżeli w całej Polsce dzień przeszedł tak spokojnie powinien był podwójnie spokojnie przejść w Wilnie. Tak się też od rana samego zapowiadało.

Małe zainteresowanie wśród robotników, normalny ruch autobusów, praca nieprzerwana w wielu fabrykach, znikoma ilość uczestników w pochodzie. Spokojnie i „nudno” zapowiadał się dzień wczorajszy. Lec o to zjawia się dyscyplinowana garstka agentów komunistycznych i wywiesza prowokacyjny sztandar Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Partii istniejącej wyłącznie za czerwonice mińskie. Mamy więc pierwsze zajście na ulicy Wileńskiej zakończonych krwawo. Według dokładnych relacji wypadki na ulicy Wileńskiej nie miały charakteru szamotania się z tłumem, ale jedynie z kilku osobnikami, zgóry już do prowokacji uplanowanej przygotowanymi. Tłum się nawet nie zatrzymał, tłum poszedł dalej pozostawiając agentów komunistycznych w rękach władz. Spokojnie, cicho, bez okrzyków wszedł ten tłum, ten bardzo nieliczny zresztą, na ulicę Wielką. Tak cicho i ospale jak nigdy. Trzeba było być w samym tłumie, trzeba było

Wbrew zapowiedziom i przewidywaniom wczorajsze „uroczystości” zakończyły się krwawo. Komuniści nie przeoczyli okazji aby spowodować zajścia, jakie miały miejsce w pobliżu kościoła św. Katarzyny i przy ul. Wielkiej. „Święto ludu pracującego” zakończyło się strzelaniną, przeleaniem krwi i kalectwem szeregu osób, co chyba nie leży w programie radosnych uroczystości.

W myśl zezwolenia władz miały się odbyć dwa pochody: P. P. S. i „Bundu” z ul. Kijowskiej, Szopenowskiej, Kwiatowej i Zawalnej do Sali Miejskiej gdzie miała się odbyć akademja poczem ul. Wielką, Zamkową, placem Katedralnym, Mickiewiczą, Jagiellońską, Pohulanką na Kijowską. Drugi pochód: lewicy P.P.S., drobnerowców, Poalej-Sjon, hromadówców białoruskich i t. p. komunistycznych ugrupowań miał się rozpocząć na ul. Ludwiskiej i poprowadzić w kierunku zorganizowanym przez stworzony ad hoc „Antyfaszystowski Komitet 1 maja” miał przejść ul. Wileńską, Niemcewicza na Wielką do wylotu ul. Sawickiej gdzie miał być rozwiązany przyczem zezwolono na jedno tylko przemówienie, a mianowicie radnego Dziedziula, znanego powszechnie ze swoich bezsensownych przemówień na posiedzeniach Rady Miejskiej. Tak było zapowiedziano.

Wiec i pochód komunistycznych ugrupowań

Wiec lewicy P.P.S. i pokrewnych jej ugrupowań z racji zbyt agresywnych wystąpień kolejnych mówców posłów Dworczanina, Krynczuka, radnego Dziedziula oraz przedstawicieli Poalej-Sjon przerywany był kilkakrotnie przez przedstawicieli władz.

Po wiecu i uformowaniu pochodu ruszono w stronę ul. Wileńskiej.

Pierwsze strzały.

W chwili kiedy pochód miał pominąć Moniuszki przed kościołem św. Katarzyny komuniści (K.P.Z.B.) wywiesili swój transparent z hasłami antypaństwowymi. Widząc to, znajdujący się w tym miejscu aspirant Szwejkowski wydał rozkaz funkcjonariuszom służby śledczej odebrać transparent. Wywołało to zamieszanie. Wiedzy do bojówkarze komunistyczni zadali ciężkie rany asp. Szwejkowskiemu. Jednocześnie lekko ranni zostali funkcjonariusze: Henryk Możanowicz i Józef Wilk. W tym czasie padł niespodziewanie strzał z klatki schodowej domu Nr 8. Najwidoczniej ktoś strzelał do Możanowicza. Strzał nie trafił, natomiast ranni zostali ciężko jeden z napastników Głusz Ruf, drukarz. W trakcie aresztowania najaktywniejszych uczestników zajścia pomiędzy publicznością obiegającą chodniki, a komunistami doszło do bójki na laski.

Zajście zlikwidowano i pochód ruszył dalej. Charakterystycznym jest, że idący na końcu pochodu komсомолcy i „pionierzy”, po pierwszym okrzyku rozbiegli się we wszystkie strony szukając otwartej bramy.

Po dojściu pochodu do końca t. j. na ul. Wielką u wylotu ul. Sawickiej zgromadzono w jednym miejscu sztandary i transparenty, na tle których przemówił radny Dziedziul nawołując do walki w obronie praw ludu pracującego. Przemówienie swoje naszpikowane demagogicznymi frazesami zakończył apelem do rozejścia się.

Posł Dworczanin prowokuje zajście

Nie zdążył jeszcze radny Dziedziul ostrzec spoczonego człowieka, a już na stołek służący za trybunę wszedł aby przemawiać hromadzkim posł Dworczanin. Nie pomógł napomnienie przedstawicieli władz wskazujące na brak zezwolenia. „Oburzony” posł zaczął wykrzykiwać pod adresem Rządu Polskiego wrogie okrzyki, a ścigający go policja wreszcie „bić policję”. Pociągano go za sobą jak najgwałtowniej. Tłum rzucił się na policję, za chwilę na całym placu zawałała walka. Nadebiegła policja. Z uciekającego tłumy jakiś osobnik strzelił do funkcjonariusza Jana Świerka raniąc go ciężko w prawe udo. Z chwilą padł drugi strzał. Powstała nieopisaną panikę. Strzelił w zamaszcu żydzi, rozbiegli się we wszystkie strony popychając się i padając. Bojówkarze uzbrojeni w kije podjęli bić na wszystkie strony przedzierając się w stronę uliczk. Na razy odpowiedziała publiczność stojąc w obronie policji. Polała się krew z rozbitych głów. Tu i owdzie leżały na bruku czapki i kapelusze, a nawet jakaś kapota porzucona w pośpiechu. Oszłołomieni tym wystąpieniem publiczności, demonstranci przedostali się przez ogrodzenie do skweru. Dopiero wspólnymi siłami policji pieszej i konnej dowodzonej przez Zast. Komendanta m. Wilna kon. Lewandowskiego rozproszono demonstrantów aresztowując najaktywniejszych. Umieszczono ich czasowo w jednej z bram pobliskich poczem odesłano do aresztu centralnego.

Długo jeszcze potem zbierali się grupki osób omawiających przebieg zajścia.

Pochód i akademje P. P. S., „Bundu” i emigrantów litewskich.

P.P.S. występowała w tym roku łącznie z „Bundem” w ten sposób, że każde z tych ugrupowań zorganizowało swoją akademję, poczem ruszono wspólnie pochodem.

Pochód P.P.S. ochraniający przez własną bojówkę przeszedł do Sali Miejskiej na akademję. Nie obeszło się tu bez awantury wywołanej tem, że straż nie puszczala komunistów usiłujących wdrzeć się na salę. Awanturę zlikwidowała policja konna.

Na wiecu tym przemawiali: radny Stażowski, przedstawiciel emigrantów litewskich (socjal-demokratów) Żukas, którego przemówienie przetłumaczone zostało przez p. Popławskiego, przedst. „Bundu” Chajka Wałg, radny Dobrzański, przedst. młodzieży akademickiej oraz poseł Pławski.

W tym samym czasie w sali teatru „Palace” odbył się wiec „Bundu”. Po wiecu pochód bundowców ruszył w stronę Sali Miejskiej, gdzie przy ul. Hetmańskiej oczekiwał na zakończenie akademji w Sali Miejskiej.

Połączony pochód przeszedł naogół spokojnie.

(Dalszy ciąg na stronie 2-jej.)

o słyszane uwagi, różne sentencje wygłaszane, ażeby stwierdzić i naocznie to.

Odpowiedzialność za wczorajsze wydarzenia całkowicie spada na posła Dworczanina. Natomiast pochody i akademje P.P.S. odbyły się bardzo spokojnie. Mówiono, iż właśnie dlatego, że w przeciwieństwie do posła Dworczanina główniejsi przywódcy P.P.S. opuścili swe zwyczajne stanowiska na trybunach ulicznych, antypaństwowych manifestacji. Tak im podobno wypadło... Vice-prezydent Czyż wyjechał nagle w sprawach bardzo ważnych. Ktoś z naocznych świadków opowiadał, że słyszał jak w grupce pepesowców ktoś żartobliwie zanucił starą i znaną rosyjską piosenkę: „Czyż, czyż, gdzie ty był”... m.

Przebieg zająć pierwszomajowych w Berlinie

Strumienie wody uspokoiły zapal demonstrantów komunistycznych

BERLIN, 1-V. PAT. Do oczekiwanych z niepokojem poważnych, a może nawet katastrofalnych, krwawych starć na ulicach Berlina w dniu dzisiejszym nie doszło. Komuniści próbowali istotnie w kilkudziesięciu punktach Berlina zorganizować pochody uliczne, które jednak zostały wszędzie rozproszone przez policję. Sytuacja najbardziej była napięta w pierwszych godzinach popołudniowych, kiedy uczeni zgromadzeni, odbywający się w lokalach zamkniętych zaczęli się rozchodzić do domów.

W 40 punktach Berlina grupki komunistyczne próbowały tworzyć pochody, policja jednak wszędzie zdołała opanować sytuację, nie uciekając się do broni palnej.

Do strzelaniny doszło tylko w kilku punktach. W południowej dzielnicy Berlina, gdzie demonstranci komunistyczni zaatakowali policję łaskami, kamieniami i kufłami od piwa, 4 policjantów odniosło lekkie rany, skutkiem czego policja użyła broni i dała kilka strzałów na postrach. Strzały te jednak zraniły trzech demonstrantów.

Na placu Senefeldskim, gdzie policja również musiała użyć broni, aresztowano dwóch demonstrantów. Po ważniejsze starcie nastąpiło na t. zw. Hackeschen Markt, gdzie demonstranci obrzucili policję kamieniami i za-

Utarzki demonstrantów z policją

BERLIN, 1-V. PAT. W godzinach popołudniowych tarzki między policją a demonstrantami politycznymi przybrały, jak się okazuje, charakter o wiele poważniejszy, niż na to w południe się zanosilo. W dzielnicach robotniczych zwłaszcza starcia między policją a grupami komunistów trwały bez przerwy. W dalszym ciągu policja atakowana jest bezustannie przez grupy demonstrantów komunistycznych, którzy przybierają groźną postawę. Dotychczas stwierdzono, że trzy osoby zostały zabite, między innymi jeden mężczyzna, który w chwili, gdy wyglądał oknem, otrzymał postrzał od zabłąkanej kuli. Drugi demonstrant na placu Aleksandra przejechał został przez autobus policyjny. Ilość rannych zarówno po stronie demonstrantów, jak i po stronie policji, dotychczas nie da się ustalić. Na placu Bielowa grupki komunistów, rozpraszane przez silne posterunki policji, zbierały się do późnych godzin wieczornych w bocznych uliczkach, skąd ustawicznie zasypywały policję gradem kamieni. Policja zmuszona była do oddawania strzałów w powietrze.

W Paryżu, Londynie i Tokio dzień minął spokojnie

PARYŻ, 1 V. PAT. W południe w samym mieście i na przedmieściach Paryża panował zupełny spokój. Policja aresztowała wszystkich agitatorów robotniczych oraz tych z pośród robotników, którzy zamierzali nalepać na murach odezwę, nawołującą do demonstracji. Aresztowano natomiast ulicznych sprzedawców wydawnego na miejsce „Humanite” dziennika „Le premier mai”, nakład którego został skonfiskowany. Wśród aresztowanych znajdują się liczni działacze komunistyczni oraz wielu cudzoziemców. Zatrzymano też 7 wozów ciężarowych, które miały zapewnić łączność pomiędzy poszczególnymi sekcjami.

LONDYN, 1 V. PAT. Dzień 1 maja upłynął tu spokojnie. Odbyły się pochody, lecz mniej liczne, niż w roku ubiegłym.

TOKIO, 1 V. PAT. Aresztowano tu dziś około 100 manifestantów. Naogół jednak dzień 1 maja minął spokojnie zarówno w Tokio, jak i w Jokohamie.

Obchód czerwonej galówki w Moskwie

MOSKWA, 1.5. Pat. — (Tass). W manifestacji z okazji święta pierwszego maja wzięło udział zgórą pół miliona osób. Na placu Czerwonym, na którym zebrał się członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego i liczne delegacje robotnicze z różnych miast Z. S. R. R., Woroszyłow dokonał przeglądu wojsk. Przez cały dzień defilowały przed mauzoleum Lenina manifestanci, niosąc transparenty z odpowiednimi napisami i obrazami alegorycznymi. Jutro dalszy ciąg uroczystości.

Spokojny przebieg 1 maja w Warszawie

WARSZAWA, dnia 1 maja (tel. wł. „Słowa”). Dzień pierwszego maja przeszedł w Warszawie zupełnie spokojnie. Dorocznym zwyczajem organizacja P. P. S. frakcja rewolucyjna pod wodzą Jaworowskiego zgromadziła zwolenników swych na Placu Teatralnym, który już około godziny 10-jej rano mieścił przeszło 6000 osób. Organizacja P.P.S. (C.K.W.) poniosła, jak się teraz dopiero okazuje, na terenie stolicy najpoważniejsze fiasco. W dwóch punktach miasta zdołała zgromadzić tak nikłą ilość oddanych sobie robotników, że nawet zrezygnowała z pochodu. Po wysłuchaniu przemówień posłów Arciszewskiego oraz Barlickiego liczne grupy socjalistów rozeszły się. Natomiast na Placu Teatralnym, po przemówieniu posła Jaworowskiego, sfornował się pochód, rozciągający się na przestrzeni przeszło 2 km. Orkiestry robotnicze grały naprzemiennie hymn „My pierwsza brygada” i zwykłe marsze. „Czerwonego sztandaru” nie słyszano. Pochody P.P.S. frakcji rewolucyjnej odbywały się w zupełnym porządku, otoczone członkami milicji partyjnej, oznaczonymi czerwonymi opaskami na ramieniu. W dzielnicy żydowskiej Warszawy odrębne pochody urządziły 2 żydowskie partie socjalistyczne. Komuniści wystąpili w Warszawie w tym roku niezwykle licznie. Na placu Grzybowskim zgromadziło się około 1000 osób, do których usiłował przemawiać poseł komunistyczny Szyputa; wobec tego jednak, że wiec i pochód nie został formalnie zgłoszony oddział policji pieszej i konnej przystąpił do rozproszenia zebranych. Po dwukrotnym daremnym wezwaniu do rozejścia się policja ślą wiec zlikwidowała, przyczem około 20 osób przeważnie z pośród żydowskiej młodzieży robotniczej, odniosło lekkie obrażenia. Rannych poważnie niema w Warszawie zaległ zupełny spokój, na ulicach ukazały się tramwaje i autobusy. wg. meldunków, jakie Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z całego kraju dzień 1 maja przeszedł naogół zupełnie spokojnie. W kilku miastach tylko, a mianowicie: we Włocławku, Kaliszu, Lublinie i Dąbrowie Górniczej policja zlikwidowała wiece komunistyczne, aresztując kilka osób. Wykroczono przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu publiczności nie było wcale.

W Krakowie

KRAKÓW, 1 V. Pat. O godzinie 10-jej rano odbyło się zgromadzenie ludowe P.P.S. na rynku Klepańskim. Po zgromadzeniu, na którym przemawiało kilku mówców, uformował się pochód manifestacyjny, z orkiestrami, sztandarami i transparentami. Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta na Rynek, gdzie, po przemówieniach pod pomnikiem Mickiewicza, rozwiązał się. Lewica P.P.S. urządziła osobne zebranie. Na terenie województwa krakowskiego odbyły się w różnych miejscowościach zgromadzenia i pochody. Spokój nigdzie nie zakłócono.

W Łodzi

ŁÓDŹ, 1 V. Pat. Dzień 1 maja upłynął bardzo spokojnie. Od rana przeciągały się ulicami miasta grupy robotników, udając się na miejsce zbiórek, gdzie miały się uformować pochody. Pochód P.P.S. przeszedł spokojnie i w porządku przez ulice miasta. Dotychczas nie stwierdzono żadnego usiłowania napadu ze strony komunistów przeciw pochodowi P. P. S. Wszystkie fabryki są czynne. Do pracy nie stawiało się około 10 proc. robotników. Ruch tramwajowy był normalny, przerwany był jedynie wtedy, kiedy ulice były zajęte przez pochód.

Przyjazd delegacji łotewskiej na święto narodowe.

Powitanie na dworcu w Wilnie

We środę dnia 1 maja o godz. 10 min. 15 wieczorem przybyła na dworzec wileński pociągiem pospiesznym w specjalnym wagonie salonnym wysłanym do granicy przez zarząd polskich kolei państwowych delegacja łotewska w osobach wicemarszałka Sejmu łotewskiego Kwiesisa i naczelnika wydziału polsko-bałtyckiego w łotewskim ministerstwie spraw zagranicznych Muntersa. Od granicy towarzyszy gościom specjalny wystanek M.S.Z. z Warszawy p. Weese. W Wilnie powitał delegację łotewską w imieniu wojewody wileńskiego naczelnik wydziału urzędu wojewódzkiego Konrad Jocz w towarzystwie sekretarza osobistego wojewody p. Staniewicza, poczem gości powitał w imieniu wileńskiej prasy polskiej p. Czesław Jankowski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich pięknym przemówieniem, składając w ręce gości życzenia, ażeby pobyt ich w stolicy Polski przyczynił się do dalszego jeszcze większego zacieśnienia stosunków polsko-łotewskich. Obecni byli na dworcu konsul łotewski Donas, poseł Kazimierz Okulicz, komendant policji państwowej na miasto Wilno nadkomisarz Izidorczyk i inni. O godzinie 22 min. 30 goście łotewscy odjechali w dalszą drogę do Warszawy, ażeby rewizytować delegatów polskich, którzy swego czasu jęździli „do Rygi na uroczystości 10-lecia niepodległości Łotwy” oraz ażeby wziąć udział w obchodzie 3 maja.

Delegacja łotewska wręczy Panu Prezydentowi odznaki orderu „Trzech gwiazd”.

WARSZAWA, 1 V. (tel. wł. Słowa) Jutro, t. j. we czwartek, rano przybędzie do Warszawy oficjalna delegacja Republiki Łotewskiej już przez nas zapowiadana. Delegacja przybywa wagonem salonnym ministra Zaleskiego, a w Warszawie przyjeżdża będzie na Zamku Śniadaniem przez Prezydenta Mościckiego, który udekorowany zostanie najwyższym odznaczeniem łotewskim, orderem „Trzech Gwiazd”. Delegacja przyjeżdża będzie również przez Marszałka Piłsudskiego i ministra Zaleskiego.

Echo gwałtów niemieckich w Opolu

Wjazd min. Knolla do Berlina

WARSZAWA, 1 V. (tel. wł. Słowa). Dziś rano odjechał do Berlina poseł polski minister Knoll, który na miejscu niewątpliwie poczyni kroki u władz niemieckich w kierunku uzyskania pełnej satysfakcji za ostatnie zajścia w Opolu. Wieczorem odjechał do Bytomia polski konsul generalny w tem mieście p. Malhomme, który również wezwany był do Warszawy w związku z zajściami opolskimi.

Protest Związku Polaków w Opolu.

KATOWICE, 1.5. Pat. Związek Polaków w Opolu przesłał do Rady Ligi Narodów telegram, w którym po przedstawieniu przebiegu zająć, zwraca się do Rady Ligi Narodów o skłonienie władz niemieckich do surowego ukarania sprawców i zagwarantowania im bezpieczeństwa.

CZEKOŁADA
 „Daniusia”, „Złota”
 i „Owocowa”,
 fabryki
A. PIASECKI
 w KRAKOWIE
 Są wysmienite. Żądac wszędzie.

HEMOROJIDY
 Zropki hemoroidalne „Varicol” z kugielkami moroidalnymi usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (laki).
 Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

sprawach, które ogółu nie obchodzą

Wole wprost w „Słowie”, nie uciekając się do pośrednictwa innego pisma, odpowiedzieć p. Catowi na jego artykuł o mnie w nrze 99 „Słowa”. P. Cat w artykule tym przeprowadza bardzo wyraźną linię demarkacyjną w moim życiu. To, co czynił do chwili powstania państwa polskiego i to, czym żył natenczas, zyskuje zdaje się jego uznanie bez zastrzeżeń; przeciwnie, treść mego życia po tej dacie, oraz moje przekonania obecne nie znajdują taksy w jego oczach, owszem, zasługują wedle niego na potępienie.

Otóż, jakkolwiek bardzo przykro mówić o sobie i zaprzatać uwagę czytelników sprawami drobnej wagi, oraz jakkolwiek trudno się zdobyć na zupełną obiektywną ocenę swojej własnej działalności, postaram się jednak odpowiedzieć p. Catowi rzeczowo, gdyż, kłmi na chwilę nie wątpię o jego dobrej wierze, z którą pisał powyższy artykuł, sądząc, że jednak uległ on tam nieporozumieniu, któremu się poddaje pewna część naszej opinii publicznej, gdy myśli o zagadnieniach chwili bieżącej.

Więc przedwzrostkiem muszę stwierdzić, że nie byłem i nie jestem członkiem żadnej partii politycznej. Zapisalem się, prawda, w r. 1926 do Obozu Wielkiej Polski, gdyż miałem nadzieję, że organizacja ta stanie się rzeczywiście wielkim obozem, obejmującym wszystkie ugrupowania narodowe i umiarkowane pod względem politycznym i społecznym, a także ową ogromną masę, niewątpliwie większość naszego społeczeństwa, nie należącą do żadnej organizacji politycznej. Niestety, tak się jednak nie stało, i Oboz Wielkiej Polski, dotychczas przynajmniej, nie spełnił pokładanych w nim nadziei (a bodaj także przez jego twórcę, Romana Dmowskiego) — nadziei. Stronictwo zaś Narodowe, o pokrewnych tendencjach, jest jednak tylko stronictwem, i dlatego na zaszczytną dla mnie propozycję zapisania się w jego szeregi, odpowiedziałem odmownie, bynajmniej nie z powodów oportunistycznych, jak o tem nie wątpi chyba nikt, znający moją osobę, lecz zasadniczych, co starałem się wyłuszczyć w liście do prezesa Stronictwa Narodowego w Wilnie, prof. W. Komarnickiego.

Z powyższych tedy względów nie mam prawa do (zaszczytnej czy obelżywego, o to mniejsza) imienia endeka. Nie podejmuję się wtedy tutaj obrony endecji, ale jestem niezmiernie daleki od stanowiska p. Cata wobec tego stronictwa, mającego tak w przeszłości, jak w teraźniejszości niespożyte zasługi. Przejść natomiast do określenia istoty tej ewolucji, którą rzeczywiście przeszedłem w latach powojennych.

Otóż stwierdzić przedwzrostkiem muszę, że to była ewolucja, nie zaś rewolucja, jak zdaje się imputować mi p. Cat; ewolucja, podobna do tej, którą przechodziłem jeszcze dawniej, gdy siedział na ławie szkolnej czy uniwersyteckiej, czy też potem, gdy uczyłem literatury polskiej redaktora „Słowa”, p. Stanisława Maciejewicza, czy wreszcie taką, którą przechodzę dziś jako człowiek dojrzały.

Prawda, że nie będąc nigdy politykiem, traktowałem sprawę ojcystą przedwzrostkiem uczuciowo, więc np. podczas wojny, jako prawy wilnianin, pragnąłem przedwzrostkiem wyrzucenia z Wilna Moskali, ale tylko do marca 1917 r. uważałem Moskalia za najgroźniejszych naszych wrogów. Wybuch rewolucji rosyjskiej otworzył mi oczy na grozę niebezpieczeństwa

niemieckiego, i od tej chwili zacząłem uważać Prusów za naszego wroga największego.

Monarchia czy republika nigdy w moich oczach nie posiadała zasadniczego znaczenia. Uważałem i uważam formę rządu za rzecz podrzędną, boć przeciwko o zniesieniu prerogatyw parlamentu nikt rozsądny, moim zdaniem, które żywiłem zawsze tak dziś jak wczoraj, myśleć nie może.

Do legjonów Piłsudskiego, nie będąc politykiem, odnosiłem się li tylko uczuciowo, czując w nich manifestację ducha narodowego, zaprzeczając zaś, jak to formułowałem nieraz, wszelkiego znaczenia politycznego. Stwierdziłem to np. w r. 1915 na zebrań w red. „Kurjera Litewskiego”, gdzie występowałem z odczytem sp. Zygmunt Balicki, potępiając w szczególności legiony. Zabrałem wtedy głos i potwierdziłem ich wartość psychologiczną: rozbudzenie patriotyzmu i ożywienie wiary w naród.

Po powstaniu niepodległości zachowałem, jak mi się zdaje, linię patriotycznego optymizmu niezachwianą. Dla przykładu przytoczę np. treść mego przemówienia na uroczystości dziesięciolecia szkolnictwa polskiego w Wilnie (22 września 1925 r.), gdy twierdziłem pomiędzy innymi, że „rzeczywistość polska jest stokrój piękniejsza, niż marzenia „Przedświtu”. Przemówienia tego mego słuchali pomiędzy innymi, p. rektor USB Marian Dziedziński, kurator Zygmunt Gasiński, oraz redaktor „Słowa”, Stanisław Mackiewicz. A już nie moja w tem wina, że w dziewięć miesięcy potem na rzeczywistość polską zacząłem patrzeć mniej optymistycznie, acz i dziś wciąż wierzę z poetą, że

„nie przebiegi najrozszy mroz,
jesli kto ma zapach róż,
na wiosnę go odwiąza
i sam odwinie”.

P. Cat dalej twierdzi, że „w każdej rzeczy, którą ogłaszam powtarza się „z pewnością ustęp”, wyspiany ku czci Romana Dmowskiego.

Przedwzrostkiem muszę tu podkreślić grubą przesadę. W „każdej rzeczy”, którą ogłaszam? Od dziesięciu lat ogłosiłem osiem tomów prac osobnych, i napisałem coś około 400 artykułów. W żadnej z prac osobnych ani pośrednio ani bezpośrednio o Dmowskim niema mowy, w artykułach — owszem, ale nie przypuszczam, by ktoś najbardziej nawet skrupulatny naliczył mógł choćby dziesięć takich artykułów, gdzie wspominał imię Dmowskiego i jego zasługi. Artykułów, całkowicie poświęconych jemu lub N. Demokracji, znajdujemy tylko cztery.

Jakż to procent uczyni? I jakże ten nikły procent będzie wyglądał wobec dytyrambów, o których samego p. Cata na cześć innej historycznej osobistości współczesnej? Gdzie jest większa przesada — historia to orzecze.

Ale tu należy zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność. Oto zdrowy organizm narodowy broni się przeciw każdej jednostronności i przesadzie pewną konieczną jednostronnością i pieszadą w odwrotnym kierunku. Stąd trudno się dziwić, że nadmierny kult wartości A i niedocenianie wartości B, wywołuje z konieczności psychologiczną reakcję taką, że się obniża wartość A, zaś wywyższa B.

Ja sam zresztą patrzę na te sprawy nieco inaczej, czemu dałem wyraz na zebraniu Narodowej Organizacji Kobiet w dniu 11 listopada r. ub. Oto sądzę, że Polska powstała jako państwo przedwzrostkiem dzięki zasługom narodu jako zbiorowości, która przez półtora wieku dawała w sposób różnorodny dowód swej woli do bytu. (W

Poszkodowani i aresztowani

Opisane wyżej krwawe zajścia dały w rezultacie sporą ilość rannych. Podajemy nazwiska tych, którym pogotowie udzieliło pomocy, znaczna zaś część poturbowanych odwieziona została do domów przez znajomych.

Z pośród funkcjonariuszy policji rannymi ciekło asp. Szwejkowski — przewieziony do kliniki US-3 na Antokolu, post. Jan Swierk ranny w nogę, przewieziony do kliniki USB, funkcjonariusz st. siedzącej Mażanowicz i Wilk poturbowani przeważnie przy ul. Wileńskiej.

Ponadto opatrzone w Pogotowiu: Girsz Ruf — drukarz, Kalwaryjska 82, ranny w brzuch przy ul. Wileńskiej — przewieziony do szpitala, Gordon Abe — szewc, Nowogrodzka 39, Pilnik Dina — sklepowa, Zarzeczna 5. Jerzy Michałnis — 2 Raduńska 8, Piotr Puf dozorca robót wodociągowych — Zgoda 12. Mikołaj Górski — sekwestator Magistratu — Szkapierna 4.

Są to, jak zaznaczyliśmy, jedynie poszkodowani, których opatrzyło Pogotowie, ogółem ilość rannych wynosi 30 osób.

Aresztowano ogółem 20 osób, najaktywniejszych uczestników awantur przy czym przy wielu z nich znaleziono bibułę komunistyczną przeznaczoną do rozdawania. Wśród aresztowanych jest jeden student US-3 — żyd.

Jak było w Nowogrodzkiem

NOWOGRODEK, dnia 1 maja (tel. wł. „Słowa”). Szumnie zapowiadany przez organizację lewicową obchód 1 maja, który miał być przejawem siły, a zarazem manifestacją i wypowiedzeniem się jednolitej opozycji: P.P.S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, przeciwko projektowi zmiany konstytucji, opracowanemu przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, zawiódł całkowicie przewidywania liderów opozycji. Tak nikłego obchodu na terenie województwa nowogrodzkiego nie widzieliśmy od szeregu lat. W Nowogrodzku, Wołożynie, Stołpcach, i Nieświeżu nie odbyły się żadne uroczystości. W Lidzie odbył się pochód P.P.S. przy udziale około 400 osób, zakończony wiecem pod gołym niebem. Przemówienia mówców były naogół spokojne. Po rozwiązaniu wiecu 3 pijanych osobników wszczęło awanturę i wznosili antypaństwowe okrzyki, naskutek czego zostali z polecenia prokuratora aresztowani. W Iwju związek zawodowy pracowników przemysłu skórzanego urządził pochód, w którym wzięło udział 40 osób. Pochód spokojnie się rozwiązał. W Baranowiczach odbył się wiec przy udziale zaledwie 100 osób, natomiast z pochodu ulicznego organizatorzy obchodu zrezygnowali, nie chcąc kompromitować się tak znikomą liczbą uczestników, gdyż P.P.S. na terenie Baranowicz jak dotychczas uważane było za najsilniejsze w całym województwie. W Horodzieju P.P.S. urządził pochód do Nieświeżycy w odległości 2 km., w którym wzięło udział 50 osób, przeważnie kobiet. W Stonimie odbył się jedynie wiec Bundu i Poalei Sjonu, gdzie również organizatorzy obchodu zrezygnowali z pochodu wobec nikłej frekwencji. Na terenie całego powiatu organizacje komunistyczne przejawiały swą działalność wywieszając dwa sztandary o treści antypaństwowej w powiecie stonińskim.

Anglia ograniczy zbrojenia morskie

LONDYN, 1 V. Pat. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Gmin deputowany Labour Party komandor Kenworthy zapytał pierwszego lorda admiralacji, czy wobec deklaracji zgłoszonej w Genewie w komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej przez delegata amerykańskiego Gibsona dalsze wykonanie programu budowy marynarki wojennej zostanie opóźnione. Lord admiralacji Bridgeman odpowiedział przecząco. Jest natomiast projektowane ograniczenie się w bieżącym roku budżetowym do wykonywania jedynie programu budowy określonego na 1929 rok.

Przesilenie gabinetowe w Austrii dobiega końca

WIEDEŃ, 1 V. Pat. Komunikat oficjalny donosi, że rokowania pomiędzy stronnikami większości toczyły się dziś przez cały dzień. Nowy gabinet zostanie utworzony w piątek, a najpóźniej w sobotę. W kwestii postulatów urzędniczych osiągnięte zostało w rokowaniach z niemieckimi narodowymi zasadnicze porozumienie. Rokowania ze Związkiem Chłopskim w sprawie ograniczenia wwozu świń z Polski do Austrii zostały również załatwione kompromisowo, na mocy którego minister rolnictwa upoważnił go na być przez komisję główną do zakomunikowania rządowi polskiemu, że do wwozu świń z Polski do Austrii dopuszczona zostanie tylko kwota z roku 1927, jak to ustalono w umowie z prywatnym syndykatem polskim.

Gen. Plechowiec — wojenny attaché we Włoszech

Z Kowna donoszą: Były szef sztabu generalnego gen. Plechawicz został mianowany litewskim attaché wojennym w Rzymie.

sposób różnorodny, lecz przedwzrostkiem duchowy; powstania, np., odegrały tu stosunkowo bardzo małą rolę).

Dopiero dalej idą zasługi poszczególnych żyjących czasu wojny Polaków.

Tyle in merito artykułu p. Cata. Wreszcie słowo o moim t. zw. entuzjazmie się zapale. Psychologia odróżnia dwa wymiary uczuć, ich gwałtowność — oraz głębię. „Księga ubogich”, Kasprowicza doskonale maluje nam to przejście uczuć poety od gwałtowności do głębi. Czy przypadkiem p. Catowi nie przyszło na myśl, że i w mnie nastąpił proces analogiczny, ten sam, zupełnie ten sam, co się odbywa

w narodzie całym?

Przynajmniej co do mnie, to mogę powtórzyć z poetą, że „nie wadząc się z Bogiem Mam przed się tę nadzieję. Ze na dzień mego spokoju Zar świętej wojny dleję”.

Stanisław Cywiński

Przyp. red. Artykuł powyższy jest odpowiadają na nasz feljeton o prof. Cywińskim. Ze względu na szacunek do osoby prof. Cywińskiego nie wykreśliamy z jego artykułu różnych fragmentów jego poglądów politycznych. Zresztą wypowiedzenie ich tutaj przez pana profesora potwierdza tylko tę ogólną charakterystykę jego osoby, którą podaliśmy kreśląc jego sylwetę w naszym feljetonie.

Lwowie pobli własny rekord pokazując na innem przeczrozu pismo Zeromskiego.

— Panie i panowie! — mówił. Zwróćcie uwagę na literę niepodciąganą do końca. Jest to gratołogiczna oznaka: ciężkiej choroby sercowej, na którą, jak wiadomo, cierpiał i której uległ nieodżałowany twórca „Popiołów”.

Oto okaz pisma dużego i śmiałego. Pismo żelaznego kanclerza, Bismarcka, z czasów kiedy stał u szczytu potęgi i chwały. Co oznacza duże pismo, e c r i t u r e g r a n d e? Przedwzrostkiem dumę i pychę. Może też być oznaką wspaniałomyślności, wielkość, wielkich aspiracji, ambicji — l'ampleur dans les gestes — tłumaczy Crépiaux — Jamin — donne l'idée de puissance, de grandeur, d'élevation. Ale — wszak człowiek nie wprawy w pisanie niż pisze literami? Również dziecko. Dalekowidzi, unikający postugiwania się okularami, też pisze literami dużymi. Wiadomo dalej, że ktoś mający „z przyrodoznaną” pismo duże, jak się u nas mówi, bujne, w miarę słabnięciu wzroku będzie pisał coraz drobniejszymi literami aż zjedzie na pismo (przy całej wyrazności) drobniutkie do niemożliwości. Krótkowidze piszą, jak wiadomo, na ogół drobnym pismem, co niejednemu z nich nie przeszkadza mieć duszy i wzniosłej i wspaniałomyślnej i ambitnej.

Na k s z t a ł t pisma wywiera przede wszystkim wpływ, często rozstrzygający, cały szereg okoliczności. Wspomnieliśmy już o w z r o k u. Śmiało i bujne pismo jest nieodłącznym atrybutem dobrego, mocnego wzroku pozwalającego... nie wodzić nosem po papierze. Niemal rolę gra: zmęczenie, niewyspanie, stan chorobliwy. Śmiało, wreszcie, z widoczną w kształcie liter i przekreśleniu wewnątrz, literami dużymi

Ślubna uroczystość miss Suzette de Marigny Dewey.

Goście

W trzech rzędach ławek, okolnych białymi wstęgami zasydłszy, było starsze panie Angielki, dobrodusznym panowie, młodzi ludzie w obwiedzionych czarno okularach, młode Amerykanki. A obok tych angielskich i amerykańskich gości, w środkowych rzędach zasiadli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Wśród przedstawicieli rządu z p. premj. Switalski, min. August Zaleski z małżonką, min. Niezabykowski z córkami, min. Matu-szewski z małżonką.

Przed schody gotyckiego kościoła jedno z drugimi zajeżdżają piękne auta prywatne, a z nich wysypują się, jak różnobarwne kwiaty panie w otoczeniu połyskujących cylindrów męskich.

Wszystkie oczy skierowane na surowy ołtarz, na którym obok księgi jaśniejsze, jak biały obłok, olbrzymi bukiet lilij.

Orszak ślubny

Nagle, szmer rozmów cichnie. Wszyscy wstają i odwracają się ku wejściu. W drzwiach ukazują się orszak ślubny. Zbliża się niezmiernie powoli. Przodem idą młodzi dżubrowie z bratem panny młodej na czele. Ubrani jednakowo w niepokalanych żakietach i identycznych popielatych krawatach z białymi kwiatami w butonierkach i lśnąciami cylindrami w dłoniach. Za nimi idą druhowi, również identycznie ubrani: wszystkie mają jednakowe suknie z crepe georgette koloru jasno-beige, małe soledynowe kapelusiki w formie czepeków obcisłają im głowy, na ramieniu ma każda pęk tiulu, a w ręku bukiet czerwonych róż; najpierw idą dwa razy po dwie panny, a oddzielnie za nimi pięta drużna — młodziutka siostra panny młodej, ubrana, jak tamte, tylko w dużej słomkowej pastercie na głowie.

Panna młoda.

W dość dużej odległości od swego orszaku, idzie prowadzona przez ojca panna młoda. Biała jej suknia z crepe-satin, ozdobiona jest przy szyi i u pasa haftem, wykonanym ściśle podług wzorów polskich z 16-go wieku; długi tren podbity niebieską materją, wleczę się po posadzce kościoła; głowę obcisła czepek z koronki, z pod którego spływa welon. W ręku trzyma bukiet białych konwalii.

19 PAŃSTWOWA LOTERIA

Główna wygrana 750.000 zł.

Co drugi los wygrywa w szczęśliwej kolekturze

K. GORZUCHOWSKIEGO w Wilnie ul. Zamkowa 9.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Imię i nazwisko:

Adres:

Po otrzymaniu losu należność opłacać P. K. O. Konto Nr 80365.

STARY ZNAJOMY

Skład Przyborów Fotograficznych

J. W. Kasprzyckiego. Warszawa, Nowy-Świat 45.

Poleca: Aparaty fotograficzne, przybory, płyty, błony, papiery i chemikalia. Pracownia przy składzie przyjmuje: wywoływanie, kopjowanie, powiększenia, retuszowanie, naklejanie oraz reperacje.

OD RZUTU PIÓRA DO BŁYSKU W OCZACH

(Dokończenie)

Niemal dzień w dzień, w teraźniejszych czasach, nam, inteligencji czytającej gazety, przybywa coraz to nowe nazwisko do znania i zapamiętania. A ze wszystkich dziedzin, z najrozmaitszych!

To ktoś przez Atlantyk przeleci; to obraz wymaluje, że ludzie łamią sobie głowy i śpięją się na zabój o to, co przedstawia; to ktoś inny ogłosi wyprawę do bieguna ... w łodzi podwodnej; ktoś inny wymyśli sposób przesyłania przez radio na dowolny dystans zapachu najdelikatniejszych perfum i smaku najwyszukanych potraw; jeszcze ktoś inny pobije rekord w podrzucaniu piłki jednym tylko palcem prawej nogi...

Albo — postara się aby możliwie głośno i szeroko roztrąbiono w gazetach, że potrafi znakomicie. określić stan zdrowia danej osoby zbladawszy jedynie jej pismo. Ba! Z pisma stawia najtrafniejsze diagnozy, rozpoznaje najwęższe choroby urągające badaniom najbieglejszych lekarzy — internistów!

Takim właśnie „edytem” jest nowa gwiazda na widnokręgu grafologii, „psychografologii” p. Rafał Schermann, z b. Galicji rodem, zdobywający już w tempie wcale szybkim sławę „euro-pejską”, a której niedawnie jak kilka dni temu pisywał się kunsztownym swoim publicznie — w Krakowie i Lwowie. W tymże bowiem Krakowie był p. Schermann przez czas pewien urzędnikiem asekuracyjnym, a potem w Wiedniu. Porucił zawód urzędniczy dla „psychografologii”, a dla studiów nad nią oraz praktyk doświadczalnych i przenosił się — aby być bliżej centra Europy — z Wiednia do Berlina skąd odbywa wcale dobrze opłacające się tournée... wyjeżdża na „konsultacje”, wzywany jest na eksperty-

zy. Słowem wykierowuje się p. Schermann nie na żarty na autorytet, na spe-cjalistę, na fenomen — biegiłości i intuicji.

Przez cały czas pobytu galicyjskiego Edypa w Krakowie peregrynowany do Grand - Hotelu, gdzie mieszkał, nieustannie procesje ludzi wszelkiego stanu, wieku i wyznania... Odgadywacz najbardziej zagadkowych i utajonych stanów psychicznych, diagnosta nierówny! I cóż za nieskomplikowana, wygodna metoda! Żadnych analiz laboratoryjnych, żadnych — ach,

mój Boże! — przeplukiwań żołądka, rentgenowań i t. p. Prezentujesz próbkę pisma... pierwszy lepszy list o treści najobojętniejszej... kreślisz na kawałku papieru swój podpis ze wszystkimi wykrętami... i już! Niczego więcej nie potrzeba.

Pan „doktor” już wszystko wie, już ciebie wkrósł przeniknął. „Na estradzie w Towarzystwie Muzycznym — opisuje sprawozdawca „Gazety Lwowskiej” — ujrziliśmy starszego pana niskiego, krępego, który mógłby być właścicielem sklepu przy pierwszej lepszej ulicy lwowskiej ale chód jego prędko i ofensywny dowodził energii a w oczach, gdy się uśmiecha,

zapalają się błyski zwycięcze i może drażniące. P. Schermann odczytywał swoje wywody w bardzo poprawnej polszczyźnie, która nosiła tylko drobne ślady długiego pobytu zagranicą.

W odróżnieniu od grafologów zwykłych nazywa siebie p. Schermann psychografologiem, dla podkreślenia wyższej swojej rangi. Mówi o tem, że w ocenie pisma do pewnego tylko stopnia kieruje się ustaleniami metodami, lecz, że główną rolę odgrywa intuicja, wizja charakterów i ludzi. Twierdzi, że nie tylko z pisma może wydedukować charakter, ale i odwrotnie przypatrzywszy się jakimś czło-wiekowi, potrafi pisać jego charakte-

rem pisma, którego nigdy nie widział... P. Schermann pokazywał publiczności lwowskiej na jednym z przeczrocz np. podpis hr. Zeppelina — każąc dopatrywać się w zakrętach, którym wielki konstruktor „zeppelinów” ozdabiał swój podpis... zarysów statku powietrznego. Innymi słowy: z samego podpisu hr. Zeppelina można było wyzyskać, że jest to podpis człowieka... który buduje lub budować będzie potężne i ogromne samoloty! Dalej już chyba niemożna posunąć grafologicznej — blagi.

Owszem, przepraszam... p. Schermann na tymże seansie publicznym we-

Pan młody podchodzi do ołtarza sam: ubrany jest zupełnie prawie jak jego druzbowie: w żakiet i popielaty krawat.

Ceremonja ślubna.

Obrządku ślubnego oraz modłów dopełnia pastor Semadeni w języku francuskim, poczem organy grają marsza weselnego Mendelssohna i orszak wraca do ołtarza w odmiennym, niż przybył porządku.

Kołacz weselny.

Rzeszście oświetlono piękne salony Prezydium Rady Ministrów zaczęły napełniać się gośćmi.

Tu, na stołach ustawionych w podłokce, piętrzą się obfite poczystunek. Zimne mięsna, ryby, słodycze, owoce, wina. Na samym środku stołu wznosił się olbrzymi biały kołacz weselny. Na szczycie wspaniałej konstrukcji z cukru kołysał się amerykańskim zwyczajem mały dzwoneczek; kołacz obsypany był białymi pudełeczkami: każde z nich miało na pokrywie srebrne inicjały pani i pana młodego, misternie splecione A. D. i gałązkę sztucznych konwalii. Państwo młodzi własnoręcznie rozdawali gościom pudełeczka: wewnątrz każdego był kawałek kołacza weselnego.

Pani Yvette Guilbert wygrała proces.

Sławna „disense’a”, Yvette Guilbert, procesowała się długo z p. Alfonsem Franckiem, dyrektorem teatru de l'Etoile. Oskarżali się wzajemnie o niewykonanie kontraktu.

Mianowicie w roku 1926, Yvette Guilbert została zaangażowana do tego teatru, aby grać w sztuce „Legalni kochankowie”. Zdarzyło się, iż biedaczka, mocno zachrypnięta, mogła wykonać tylko „mówić” partię śpiewaną swęj roli — i z tej racji, według zeznań dyrektora, sztuka zrobiła kłapę.

— Jestem „disense’a” — oświadczyła sławna artystka. — Nie potrzebuję wcale śpiewać — i bynajmniej nie z mojej winy sztuka padła.

Takiegoż zdania był i Trybunał, który przyznał artystce 35.000 franków odszkodowania.

Dyrektor apelował, ale Sąd zatwierdził pierwszy wyrok.

L.

Patrice inseriend consumer.
domilia. domilia 1981.

Pismo Bismarcka.

je-june obiswank a la
constitution, ex fidelitio
l'imperer
64. blisim
domi 100 mai 1869

Pismo Thiersa.

Jazlowca. Wszystkie miały niemal jednakowe pismo. A czyliż wreszcie nie wpływa na charakter i kształty literowe pisma... stalka, którą się używa? Ktoś, przyzwyczajony do stalki rondowej, będzie cienką i ostrą stalką pisał ... całkiem nie swoim pismem. Pióra gęsie utrzymywały o wiele lepiej i ściślej pismo danej osoby w grafologicznym, przyrodzonym, naturalnym typie.

Albo oto inny okaz pisma.

Jest to wspaniały, zaledwie trochę zmniejszony, autograf wielkiej polityka francuskiego i męża stanu Adolfa Thiersa. Jak widać z daty skre-

ny był niesłychanie i ruchliwy (ten ostatni przyniósł niema w piśmie Thiersa oznaki grafologiczne); ambityny był bardzo i bardzo uparty. To z pisma da się wyzyskać. Atoli pismo Thiersa jest przedwzrostkiem rozlażące się jak gęste ciasto, ciężkie, kleksowate, a e c r i t u r e p a t e u s e, aby użyć grafologicznego określenia technicznego. Jest to — zawsze według podgrębników grafologii uchodzących za najlepsze, na których kompetencję można najbardziej polegać — oznaka: sensualizmu, a u natury pospolitych i przyziemnych natur, oznaka nawet zwierzęcości; jest oz-

Senjorowi „Odrodzenia” słów parę odpowiedzi

Wybory do Bratniej Pomocy z marca r. wciąż odbijają się echem. Ostatnio jeden z najwybitniejszych senjorów „Odrodzenia” zabrał głos na łamach „Dziennika Wileńskiego” (30. 4. r. Nr. 99) w sprawie stosunków między Młodzieżą Wszepolską a „Odrodzeniem”. Artykuł p. t. „W sprawie fermentów wśród młodzieży akademickiej” wymaga słów parę odpowiedzi.

Przedewszystkiem dostojny autor zabierając się do napisania tego artykułu informował się czy też był informowany jednostronnie, wcale nie ze źródeł odrodzeniowych. Następnie kochany senjor, będąc na ostatnim posiedzeniu senjoratu w artykule swym nie uwzględnił wywodów przedstawicieli „Odrodzenia” mimo, że z nimi się zgodził w kwestiach zasadniczych. A tylko o zasadnicze sprawy nam chodzi.

Niezmiernie przykro, bardzo przykro na łamach pisma prostować własnego senjora, do którego mamy tyle szczerzego, odrodzeniowego sentymentu, tyle szacunku i miłości. Ale trudno, dobro „Odrodzenia” i rozwój naszego ruchu, co nie jest żadnemu senjorowi obojętne, tego wymaga, młodzież akademicka na to czeka.

Nieodpowiada rzeczywistości jakoby Młodzież Wszepolska była najliczniejsza na USB i przy wyborach do zarządu Bratniej Pomocy zyskała na ogólną listę co najtęższych przedstawicieli różnych organizacji — natomiast odpowiada rzeczywistości, że Młodzież Wszepolska miała przy sobie niemal zawsze związki korporacyjne akademickie i było, że Młodzież Wszepolska tworzyła ogólną listę. Bywało także inaczej, jak np. w r. 1925. Kiedy do zarządu Bratniej Pomocy niewszedł ani jeden wszechpolski a Młodzież Wszepolska dla celów ściśle politycznych, bo po przegranej w wyborach do pierwszego komitetu akademickiego przeniosła za to opozycję na teren Bratniaka. Wtedy sytuacja ogólna-akadem. w Wilnie tworzyła właśnie „Odrodzenie” (patrz „Prąd” Nr. 1 z r. 1926 str. 37 — 39).

Tęż było, że Wszepolscy pomijali „Odrodzenie”, choć było ono w tym czasie może najpotężniejszą organizacją akadem., jak np. w r. 1927. Wtedy to Młodzież Wszepolska szła z całą lewicą akademicką przeciw „Odrodzeniu”. Chwalił „Dziennik Wileński”, że to Młodzież Wszepolska wypisując na „Odrodzenie” w swoim stylu rozmaite nieprawdy, tak, że nawet uczelnię Wszepolscy się oburzeni. Możemy służyć nazwiskami. Wtedy milczyli senjorzy, milczało społeczeństwo katolickie, a „Odrodzenie” nie miało gdzieby zabrać głosu.

Dziś gorszy senjora zabieranie głosu na łamach „Słowa” — jeżeli tak to prosimy o wskazanie równie poważnego pisma w Wilnie gdziebyśmy mogli pisać.

Nie odpowiada rzeczywistości, że fermenty, jak te sytuacje chce nazywać senjor „Odrodzenia” wprowadziły osoby z poza uniwersytetu z myślą rozbiicia młodzieży i zaognienia śród nich stosunków — ale odpowiada rzeczywistości, że ci, którym zależało na dyskredytowaniu „Odrodzenia” puszczali w obieg anonimowo i bez odpowiedzialności najfantastyczniejsze plotki w myśl zasady: „mentez, mentez, fonejz...” A o ten senjor „Odrodzenia” wiedział... Mówiliśmy, prostawaliśmy na zebraniu senjoratu, a senjor był tam obecny.

W Warszawie, podczas okupacji niemieckiej, a i wcześniej, jeszcze przed wojną, praktykował jako chiromanta*, o którym cuda sobie opowiadał, p. Czyński, dość głośno okultysta i spirytysta, hipnotyzjer i wróżbiarz, mający w swym życiu niejednego epizod, którym się żywo swojego czasu zajmowała opinia publiczna. P. Czyński udzielał porad chiromantycznych — za opłatą — pod przybranym brzmieniem z indyjską, nazwiskiem Punar-Bhawa. Ono też figurowało na drzwiach wcale eleganckiego mieszkania, gdzie p. Czyński przyjmował swoich klientów. Sekretarka Punar-Bhawy przyjmowała opłatę, zgóry

W tem właśnie trudność: najpierw określić, bez pomyłki, wszystkie te generalia, znaczenie poszczególnych oznak w zależności od typu jednostki, które pismo zawiera te poszczególne, nieraz drobne oznaki. A tych drobiazgów jest cała tura...

W Warszawie, podczas okupacji niemieckiej, a i wcześniej, jeszcze przed wojną, praktykował jako chiromanta*, o którym cuda sobie opowiadał, p. Czyński, dość głośno okultysta i spirytysta, hipnotyzjer i wróżbiarz, mający w swym życiu niejednego epizod, którym się żywo swojego czasu zajmowała opinia publiczna. P. Czyński udzielał porad chiromantycznych — za opłatą — pod przybranym brzmieniem z indyjską, nazwiskiem Punar-Bhawa. Ono też figurowało na drzwiach wcale eleganckiego mieszkania, gdzie p. Czyński przyjmował swoich klientów. Sekretarka Punar-Bhawy przyjmowała opłatę, zgóry

W tem właśnie trudność: najpierw określić, bez pomyłki, wszystkie te generalia, znaczenie poszczególnych oznak w zależności od typu jednostki, które pismo zawiera te poszczególne, nieraz drobne oznaki. A tych drobiazgów jest cała tura...

Nie odpowiada rzeczywistości, że „jeden z przywódców młodzieży odrodzeniowej... inspirowany przez różne czynniki z poza uniwersytetu” został użyty za narzędzie do rozbijania jednostki akademickiej i stanął na czele ożywczej „bezpartyjnej, ironicznej” — ale odpowiada rzeczywistości, że kandydat „Odrodzenia” dlatego stanął na czele wszystkich poza wszechpolskami, że miał za sobą i ma najpotężniejsze kwalifikacje i przygotowania fachowe do pracy w Bratniaku. Tu chcielibyśmy zauważyć, że używanie terminów „narzędzie” i „ironiczny” jest podwójnie przykre, bo przez senjora „Odrodzenia” pod adresem odrodzeniowca skierowane.

Antagonizm między „Odrodzeniem” a Młodzieżą Wszepolską istnieje od r. 1923. Kto nie czyta „Prądu” — organu „Odrodzenia” — ten się zupełnie nie orientuje w stosunkach obu organizacji. A zdaje się dostojny senjor „Odrodzenia” „Prądu” nie czyta, bo nie mógłby pisać: „Czyż jest tedy jaka istota różnica pomiędzy Młodzieżą Wszepolską a Odrodzeniem?”

O istnieniu istotnych różnic między „Odrodzeniem” a Młodzieżą Wszepolską świadczy same deklaracje ideowe, a te merytoryczne różnice podkreśla „Prąd” ustawicznie (patrz — r. 1923 Nr. 6 — 7 str. 177 i 182; Nr. 8, 9, 10 str. 237 — 240), a zwłaszcza w Nr. 2 z r. 1926 w artykule kol. Senjora Stefana Kaczorowskiego p. t. „Nowa deklaracja Młodzieży Wszepolskiej”. Tu nie może być ani cienia wątpliwości.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Młodzież Wszepolska już w roku 1923 postanowiła „Odrodzenie” — „położyć na obie łopatki” („Prąd” z r. 1923 Nr. 3 str. 113), a Narodowa Demokracja od r. 1926 wzięła „Odrodzenie” na indeks („Prąd” z r. 1926 Nr. 9 — 10 str. 493-498), właśnie dlatego, że im się wydawało „Odrodzenie” obok nich niepotrzebne — to zrozumimy, że w dzisiejszych stosunkach wileńskich różnicę wystąpić musiały. Musiały wystąpić tembardziej, że istnieje, obok różnic merytorycznych, różnica metod odrodzeniowych tak stara, jak samo „Odrodzenie”. Jakże jaskrawy był program likwidacji „Odrodzenia” przez endecków przy pomocy metod najjaśniejszych, i najnieuczciwszych, dozwolą wybory na zjazd ogólny — akademicki wileński z r. 1925 i sam zjazd. Tu znowu odwołamy się do „Prądu” — Nr. 4 r. 1926 str. 206 — 207. A jakiej jaskrawości nabrały metody przy następnym zjeździe — pamiątkim w r. 1927 — o tem świadczą inne dokumenty: „Świat Akademicki” r. 1927 Nr. 3 — 4 i dalsze.

Historia stosunków wszechpolsko-odrodzeniowych jest bogata w bardzo ujemne strony. Wszystko to nie poruszało opinii starszego społeczeństwa do chwili, gdy „Odrodzenie” po jednej z najnieczystszych w naszym ruchu Radzie Naczelnej wyruszyło w Wilnie na podbój życia akademickiego. Intrzygi, fałsze, oszczerstwa,

Żołnierz sowiecki przeszedł na nasze terytorium.

Onegdaj wieczorem do placówek K. O. P. na odcinku granicznym Radziszewiczów zgłoszył się kawałeczek kawałeczek, który zeznał, że zbiegł z Rosji sowieckiej zeznając tamtemi stosunkami. Żołnierz prosił o ułatwienie mu uryskania zezwolenia na pobyt w Polsce.

Zatrzymanego skierowano narazie do dowództwa odcinka z tamtąd zaś przywieziono do Wilna do dyspozycji tutejszych władz.

Narazie do wyjaśnienia całej sprawy osadzono go w areszcie centralnym.

wnoszoną, i wydawała karteczkę z oznaczeniem dnia i godziny, kiedy mogło nastąpić przyjęcie. Trzeba było czasem czekać dni parę na audjencję... Klientela była liczna, a w dodatku Punar-Bhawa nie czuł się na siłach załatwić w jednym dniu więcej nad czterech osoby, może najwyższe pięć... jeśli mniej pamięć nie myli.

Zindianizowany Czyński odczytywał istotę duchową badanego osobnika tudzież jego przyszłość — z ręki. Siedząc u niedużego stołu, miał naprzeciwko siebie swego klienta. Rozmawiał z nim swobodnie przez minut kilkanaście; po czym opierał o stół jego podniesioną rękę, zgłębiał w łokciu — i zaczynał pilnie wpatrywać się w dłoń.

I zaczynał mówić, jakby czytając z owej dłoni, jak z otwartej książki. Najpierw — wcale szczegółowo — malował wizerunek duchowy osobnika, co go miał przed sobą, nie pomijając głównych kolei jego życia, a następnie przechodząc do przeszłości do przyszłości: dawał folgie krótkim, zazwyczaj ogólnikowym przepowiedniom. Węz np. przepowiadał długie życie, trwały lub nawet wzrastający dobrobyt i t. p. Bywało zaryzykuje: śmierć w rodzinie, lub „radosna wiadomość” w najbliższej przyszłości i t. p.

Oczywiście, trudno pozytywny sąd wydać: czy przepowiednie Punar-Bhawy były trafne lub też mylne. Czy choćby tylko w większości wypadków sprawdzały się jego... jasnowidzenia? Nikt przecie nie urządził nigdy ankiety wśród klientów Czyńskiego, nikt odnośnego kwestionowania nie rozsyłał... Natomiast twierdzić wolno z całą stanowczością, że Czyński „odgađywał” kogo ma przed sobą bynajmniej nie z linii jego ręki lecz z właściwości jego zachowania się, z tego, co z ust klienta posłyszał, a przede wszystkim z wyrazu jego twarzy, w

artykuły p. Piotra Kownackiego w „Kurjerze Poznańskim”, mylenie opinii publicznej i t. p. środki nie pomagają. Opinia szerokiej warstw młodzieży akademickiej już się dobrze orientuje. Nie orientuje się starsze społeczeństwo, wprowadzone w błąd przez „Dziennik Wileński”, którego redaktorzy padają ofiarą swych pupilków, podrywając już i tak nadszarpiętą popularność pisma. Do nich specjalnych pretensyj niemy, jak umięt tak sprawie i sobie służą.

Możemy współczuć senjorowi „Odrodzenia”, że i on padł ofiarą mylnych informacji, niemniej czujemy do niego głęboki żal, że mimo naszych sprostowań nie zmienił swego artykułu. Rozumiemy jednak jego szlachetne intencje w dążności do zwycięstwa katolickiej prawdy w życiu przywódczości silnego obozu katolickiego. Nam też nie są obce te pragnienia i tu jesteśmy na jednej odrodzeniowej płaszczyźnie. Stwierdzić wreszcie musimy, że od nas nie wszystko zależy mimo naszej dobrej woli, że jest strona przeciwna, wychowywana w specyficznych metodach narzucanych niewątpliwie z gruntu szlachetnej, ideowej młodzieży przez nieuczciwych i niesumienne przywódców i polityków.

B. R. Odrodzeniowiec.

Przyp. red. Poza wystąpieniem przeciw „Odrodzeniu” przez senjora odrodzenia w tymże artykule znalazły się zarzuty przeciw redakcji „Słowa”, na które jaknajprędzej odpowiadamy.

Czy jesteśmy katolickim pismem? Mówimy, że nie, że jesteśmy katolickim pismem, że najgorętsze nasze intencje idą w kierunku tego ideału. Czy nie jesteśmy, o tym niech sądzi powołane czynniki. W każdym razie, zarówno świadectwo dobrego katolicyzmu, jak i zarzut braku katolicyzmu nie powinien być z lekkim sercem rzucony, bo tu chodzi o rzeczy zbyt poważne. Naprzykład w ostatnich czasach zjawiało się w „Dzienniku” szereg artykułów atakujących akcję społeczną Kościoła u nas. Wspomniemy o zarzutach, stawianych Stowarzyszeniu Młodzieży, o kampanii przeciw Odrodzeniu. Wygląda to na sprzyjanie akcji katolickiej tylko wtedy, gdy jest wola i siła, a nie zwalczanie tej akcji, gdzie tylko na szerszym polu się ją szuka. Wygląda to na chęć zamknięcia tej akcji z powrotem w zakręty. Nie robimy stad jednak wniosków o katolickości „Dziennika”.

Nie wiemy, gdzie w feljtonie p. Czesława Jankowskiego znalazł p. Senjor oskarżenie, że z temi Bogu w sprawie małżeństw i w atakach na Kościół. Można uważać, że Bóg jest najdroższym z feljtonistów, który pornografię podniósł do arcyzmu nie podzielił wcale jego poglądów.

ZAGRANICĘ DARMO I BEZ PASZPORTU
wyjechać może każdy, kto kupi los LOTERJI Ligi Morskiej Rzecznej za 3 zł. gdyż wśród zwycięzów wygranych (automobile, łódzie motorowe etc.), znajdują się wolne jazdy morzem do Kopenhagi i Sztokholmu.
Ciągnięcie nieodw. 22 maja

Z PRZECHADZEK URBANISTYCZNYCH.

„TO DO NAS NIE ZALEŻY SIĘ”

Jakoś w połowie stycznia r. bież. rozpoczął Magistrat wileński roboty kanalizacyjne na odcinku Antokola, mniej więcej od posesji Nr. 14 (przy ul. Kościuszki) w stronę miasta.

Nie o to nam chodzi, że w ogóle sensu nie miało prowadzenie tych robót zimą przy 30-stopniowym mrozie. Zauważmy, że o tem w Wilnie mówili i mówią, że wiele atamentu wypisano o tem w gazetach, żeby jeszcze raz wszystkie racje, przeciw przemawiające, powtarzać.

Nie o zimowych więc robotach pisać chcemy, ale na marginesie robót kanalizacyjnych na odcinku Antokolskim prowadzonych teraz, w sezonie wiosennym, słów kilka rzucamy.

Oto wczół Antokola rok temu do Katedry, teraz od miasta na Wilencę aż do Połpińskiego biegną szynny, co lat temu kilka s.p. Piegutówku szynowy.

Piegutówku od lat 2 jak przestał, chwała Bogu, kursować, tak nadal bynajmniej kursować nie myśli. Sam Magistrat to przy-

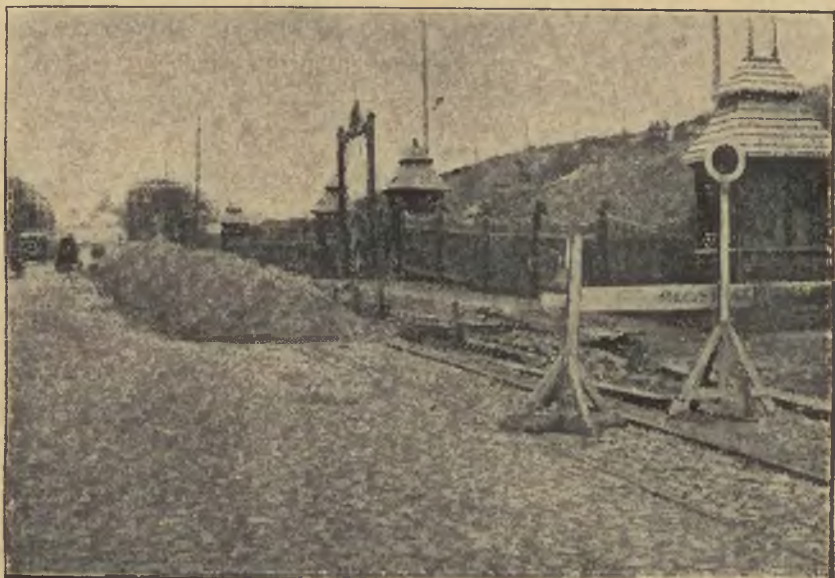
wu zarzuciło? niebezpieczeństwa dla jadących kryje, nawet do głowy nie przychodzi, bośmy nad wieloma rzeczami zastanawiać się nie zwykli. Ale przecież o tem wszystkim musi ktoś myśleć. Magistrat, Dyrekcja Robót Publicznych ze swym samochodowym referatem. Ktoś przecie taki jest w Wilnie, kogo szynny antokolskie, beczynnie leżące, w oczy kłują.

— Ale co do szyn antokolskich ma kanalizacja miejska? ktoś pyta.

— A o! ma, powiemy. Bo, w czasie robót kanalizacyjnych, można szynny bez większego kłopotu powyjmować, raz już rujnując ulicę.

Jest to dla każdego oczywiste, dla Magistratu naszego — nie.

Bo proszę: Antokol, dziś nie wieszciez pociąg nazwany ulicą Kościuski, rozkopuje się. Kopia się doły, jednak choć o pół metra od szyn, choć o ćwierć, byłoby ich brzoż, nie tknąć. Co więcej, stara się te szyny niejako omijać.



pieczętował, kasując przed szesnastoczerni targami szynny od Katedry aż do mostu na Wilencę. (Było to zrobione prawdopodobnie po to, żeby zbyt ciekawym gościom targowym asumptu do niedyskretnych pytań na temat przeznaczenia szyn nie dawać). Ale od Wilenki do Połpińskiego szynny biegną, smutne świadectwo chłabości w gospodarce miejskiej wystawiając.

Szynny po „Piegutku” pozostałe biegną i kto wie czy nie na nieszczęśliwe ludzkie. Bo oto Antokol posiada swą ruchliwą linię autobusową. Antokol — to jeden z przyjemnych, dla spacerów samochodowych, kierunków. Szynny Antokolskie zaś miejscami środkami ulicy idące — to przeszkody, które nasze, i tak dość wyboi w miejsce posiadające samochody brać muszą. Gdy na świecie Bożym pogoda, autobus podrzuca, przechylają się, pasażerowie głośniejszą stękają, ale i na tem koniec. Gdy na świecie deszcz i błoto, wtedy szynny oszłyżkę, wtedy auto ich „nie bierze” ale się po nich ślizga, nierazko wprost ulicy staje.

Nazywa się to w potocznej, — autobusowej, mówię: „znowu zarzuciło”. — ale się wprost powiedzenia „zno-

„Niech sobie sterczą w ziemi ku wiecznej „Piegutówku” pamiętacie”. Jest to już jednak zbytek kurtoazji nowego szefa sekcji technicznej, wobec swego zastępcy, popoprzednika.

Przyjdzie taki czas, że szynny po „Piegutku” będą musiały być wyjęte. Wtedy znowu ruchliwy Antokol trzeba będzie rozkopywać, znowu płacić, płacić i jeszcze raz płacić. Może się to robić, po to, żeby bezrobotni zamiast za dźbanie w noście, za robotę jednak pieniądze otrzymywali. Może właśnie ten pedagogiczny wzgląd rolę tu odgrywał. Nie wiemy.

Najprostszym jednak zdaje się rozwiązaniem zagadki jest typowe oświadczenie pierwszego lepszego robotnika kanalizacyjnego. Gdy zapytamy:

— Czemuż to szyn nie wyjmiecie, raz już tuż obok ziemie kopię?

Odpowie:

— To do nas nie zależy się, panoczku, to niechaj brukarzy robio. My po kanalizacji, nie po szynach.”

Robotnik, który z łopata stoi i kopie to, co mu każą, ma rację, ale ten, co nim kieruje, co go do kopania przysłał, nie ma racji.

Ubiegła noc na 1 maja

Jak komuniści przygotowywali wystąpienie.

Wstępem do obchodów 1 maja była wzorem lat ubiegłych noc z 30 na 1 b. m. pod osłoną której rozrzucono na całym mieście ulotki i proklamacje komunistyczne. W roku bieżącym ilość bibuły na mieście była stosunkowo bardzo duża. Prawie wszystkie ulice były zasypane ulotkami. Wprawdzie po mieście przez całą noc krążyły wzmocnione patroli mundurowej i śledczej, które jednak nie mogły ze względu na rozmiarów w zupełności przeszkodzić akcji komunistycznej. Jednak kogo koszar wojskowych na Antokolu i Kalwaryjskiej zdolało ująć na gorącym uczynku rozstrzaskaną proklamację komunistyczną 3 żydów i jednego żydówkę. Przy zatrzymanych znaleziono dowody ich winy. Ulotki przeznaczone dla żołnierzy, których nawoływano do solidarności z komunistami. W nocy w celu zabezpieczenia ładu i porządku w razie ewentualnych wystąpień, w całej policji zarządzone ostre pogotowie. Tak samo zarządzone częściowo ostre pogotowie w garnizonie wojskowym. Już w przeddzień manifestacji było wiadomym, że komuniści będą usiłowali wywołać zajścia. Niezbitym tego dowodem był cyrkularz komunistycznej partii nadesłany jako poufny tutejszym prowodyrom komunistycznym. Cyrkularz ten wpadł w ręce władz bezpieczeństwa. W piśmie tem komunistyczna partia mówi o znaczeniu dnia 1 maja, o potrzebie podniesienia ducha wśród proletariatu, co można dopięć jedynie przez wywołanie zajść. W cyrkularzu tym wyraźnie było zaznaczone, że dzień 1 maja jest nie tylko dniem robotniczym lecz jednocześnie „dniem krwi”.

Przez odpowiednie zaincenizowanie zajść pobudza się robotnika do reakcji wyrażającej się w takiej lub innej formie, lecz zawsze na korzyść partii komunistycznej. Cytowany przez nas ókólnik kilkakrotnie zaznacza, że należy твердо stać przy realizowaniu tych zadań nie zwalając na zarządzanie władz bezpieczeństwa. Przypisanie tego ókólnika odrzucał nasuwało przypuszczenie, że miejscowi komuniści choć w części będą stawali się spełnić polecenie. Ze tak było w istocie dowiódł wczorajszy dzień.

KRONIKA

CZWARTEK
2 maja
Zygmunt
jutro
Zn. Krz. Św.

Wschód s. g. 3 m. 40

Zach. s. g. 18 m. 50

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.
z dnia 1 V. 1929 r.

Ciśnienie
średnie w m. 754

Temperatura
średnia 90C

Opad za dobę
m. m. 3

Wiatr
przeważający Południowo-wschodni.

Uwagi: północniurno.
Minimum za dobę -1- 2C.
Maximum na dobę -1- 13C.

Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia.

NABOŻENSTWA

— Odłożenie adoracji. Ponieważ uroczystość 3-go maja przypada na pierwszy piątek miesiąca adoracja Przenajświętszego Sakramentu w kaplicy Serca Eucharystycznego zostaje odłożona do następnego piątku.

— Audjencje u p. Wojewody. W dniu wczorajszym złożył wizytę p. wojewodzie dr. Jarosław Michl, prezes koła akademickiego z Pragi. Następnie przyjęci byli w sprawie zawodowego Związku Literatów prezes Związku prektor Pigoń i p. Hulewicz, oraz prezes Ogólna Kolegiowa p. Worotyński, który przybył zaprosić p. wojewodę na obchód konstytucji 3 maja urządzany w Ogólna Kolegiowej w dniu tym o godz. 18-iej.

— Wreczenie dyplomów honorowych rolnikom. W dniu 3 maja o godz. 14-iej odbędzie się wielkiej sali urzędu wojewódzkiego uroczyste wreczenie dyplomów ho-

ra” wyłożyłyby koszty wszystkie powiatowe związki komunalne istniejące na terenie województwa.

Następnie Rada wojewódzka po wysłuchaniu dalszych referatów i ożywionej dyskusji postanowiła:

Wzwać samorządy powiatowe i samorząd miasta Wilna do uczestniczenia drogą wspólnych wysiłków finansowych w kosztach budowy wojewódzkiego Domu Dziecka im. Józefa Piłsudskiego, jako żywego pomnika 10-lecia niepodległości Rzeczypospolitej.

Zawiązać związek międzykomunalny dla budowy i utrzymania szpitala dla umysłowo chorych w Kojnach pod Wilnem.

Spowodować by samorządy województwa wileńskiego uiszczaly akuratknie koszty utrzymania w szpitalach miejskich miasta Wilna chorych, niezmierzonych pochodzących z terenu powiatów.

— Posiedzenie wydziału wojewódzkiego. W dniu 29 kwietnia b. m. odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego w Wilnie. Na wstępie posiedzenia Wydział Wojewódzki, działający w charakterze wojewódzkiej komisji antyalkoholowej, załatwił sprawy z dziedziny antyalkoholowej. Następnie rozpatrzone 16 odwołań od decyzji powiatowych przez Wydział Powiatowy i Magistrat m. Wilna, dotyczących spraw personalnych oraz zatwierdzone 4 uchwały Sejmiku Wileńskiego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczek bądź to w sprawie udzielenia poszczególnym organizacjom rolniczym gwarancji. W końcu wydział Wojewódzki rozpatrzył i zatwierdził preliminarz budżetowy święciańskiego i wileńskiego powiatowych związków komunalnych na rok 1929—30.

Preliminarz budżetowy gminy m. Wilna na rok 1929—30, który dotyczył nie został jeszcze przez Radę Miejską uchwalony nie mógł być rozpatrzony.

Zatwierdzony przez Wydział Wojewódzki preliminarz budżetowy święciańskiego wyraża się po stronie dochodów i wydatków zbilansowaną sumą 709.548 zaś preliminarz powiatu wileńskiego sumą 852.437 zł.

MIEJSKA

— Komisja sanitarna bada sanitarny sta hoteli. W dniu 29 b. m. komisja sanitarno-porządkowa przy udziale naczelnika wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego dr. Rudzińskiego dokonała oględzin szeregu hoteli, przyczem zostało sporządzone szereg protokołów za nieprzebranie przepisów sanitarnych, na skutek których Starostwo Rządkie zarządziło w dniu wczorajszym zamknięcie hotelu „Anglia” przy ul. Kwiatowej Nr. 7.

WOJSKOWA.

— Ćwiczenia wojskowe oficerów i podchorążych rezerwy w roku 1929. Na zasadzie rozkazu Ministra Spraw wojskowych z dnia 18 kwietnia 1929 r., zostają powołani na ćwiczenia wycieczne w kursach oficerów piechoty z czołgami, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji i saperów, saperów kolejowych, łączności, samochodowych, żandarmerji, uzbrojenia, sanitarnych (tylko lekarzy i aptekarzy) i weterynaryjnych.

1) na 6-cio tygodniowe ćwiczenia oficerów rezerwy tych z roczników 1902—1892 którzy będą powoływani w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowego ćwiczenia (roczniki już powoływane, jednak dla tych oficerów będą to pierwsze, względnie drugie ćwiczenia wojskowe); z rocznika 1903, rocznik powołany po raz pierwszy; z roczników 1902, 1901, 1898 i 1893 (roczniki powołane po raz drugi); z rocznika 1895 (rocznik powołany po raz trzeci); wszystkich od dnia 1 stycznia 1928 r., do 1 stycznia 1929 r. nowomianowanych podporuczników rezerwy oraz nowoprzyjętych do W.P. oficerów rezerwy b. armji zaborczych z roczników 1903 — 1893, wszystkich podporuczników rezerwy absolwentów szkół podchorążych rezerwy, wymienianych w ciągu roku 1928; nadto w lotnictwie i w balonach także i tych, którzy ukończyli szkoły podchorążych rezerwy w r. 1928; wszystkich podchorążych rezerwy, którzy ukończyli skróconą służbę wojskową w roku 1927 oraz tych, którzy ukończyli w roku 1927, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd ustawowych ćwiczeń wojskowych dla dopełnienia warunków nominacji na podporuczników rezerwy.

2) na 8-mio tygodniowe ćwiczenia wszystkich kandydatów na oficerów rezerwy, mających być przemianowanymi w myśl Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 23 — 25, których nominacja jest uzależniona od odbycia tych ćwiczeń.

Oficerowie rezerwy z roczników 1892—1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w roku 1928 z korpusów osobowych: piechoty, artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji, zostają powołani na dzień 3 czerwca 1929 r., z korpusów osobowych: czołgów, saperów i samochodów 10 czerwca, z kawalerji 1 lipca 1929 r.

Oficerowie rezerwy z roczników 1903, 1902, 1901, 1898, 1895 i 1893 z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji na dzień 3 i 10 czerwca, 1 lipca, 1 i 5 sierpnia, 16 i 20 września 1929 r., z korpusów osobowych, czołgów i samochodów — 10 czerwca, z korpusu osobowego służby uzbrojenia — 1 lipca, z korpusu osobowego saperów i weterynaryjnych 5 sierpnia.

Nowomianowani pporucznicy rezerwy, nieposiadający ukończonych skróconych kursów, i nowoprzyjęci do W.P. oficerowie rezerwy z b. armji zaborczych z roczników 1903 — 1893 z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, lotnictwa, balonów, saperów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji — 3 czerwca; z korpusu osobowego oficerów samochodowych — 10 czerwca; z korpusu osobowego oficerów weterynaryj — 5 sierpnia.

Nowomianowani ppor. rez., absolwenci szkół podchorążych rezerwy z roczników 1903 — 1893 z korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, lotnictwa, balonów, saperów, saperów kolejowych, łączności i żandarmerji — 1 lipca, z korpusu oficerów piechoty i saperów — 5 sierpnia.

Podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli skróconą służbę czynną w latach 1927 i wcześniej oraz w r. 1928 z korpusów osobowych: artylerji z wyjątkiem przeciwlotniczej, balonów, saperów i saperów kolejowych — 3 czerwca, kawalerji — 1 sierpnia, piechoty, łączności i lotnictwa — 5 sierpnia.

Kandydaci na podporuczników rezerwy ze wszystkich korpusów osobowych zostaną — (o) Przegląd poborowych. Dnia 2 maja, w lokalu komisji poborowej przy ul. Bazylijskiej Nr. 2, rozpocznie się przegląd poborowych rocznika 1908 W tym dniu do przeglądu winni stawić się wszyscy poborowi z nazwiskami na lit. A. zamieszczeni w obrębie wszystkich komisariatów m. Wilna.

Każdy poborowy w chwili stawiania się do przeglądu winien mieć przy sobie: a) dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby, oraz jedną fotografię. W razie nieposiadania żadnego dowodu tożsamości, należy zaświadczyc jedną fotografię w odnośnym komisariacie; 2) dokumenty świadczące o stopniu wykształcenia (świadectwo szkolne); 3) dokumenty stwierdzające wyuczenia się pewnego zawodu (rzemiosła), względnie odbywanie praktyki zawodowej w rzemiosle lub handlu.

Poborowi rocznika 1908 winni zgłaszać się do przeglądu według komisariatów po-

